

## **Kabaret jako dzieło sztuki. Relacja ze spotkania**

Patronami wczorajszego wieczoru byli niewątpliwie: Jeremi Przybora i Jerzy Wasowski; głos Starszych Panów był niemal słyszalny w redakcji Teologii Politycznej. W spotkaniu o fenomenie polskiego kabaretu udział wzięli: Jan Młynarski, Konstanty Kot Przybora oraz Mateusz Werner. Dyskusję moderowała Barbara Schabowska, dyrektor TVP Kultura.

Debatę rozpoczęło pytanie o fenomen popularności Kabaretu Starszych Panów. – Jak to możliwe – pytała Schabowska – że tak inteligentka propozycja znalazła tak masowego widza w latach 50. i 60.? Mateusz Werner odpowiedział, że powstanie telewizyjnego kabaretu Przybory i Wasowskiego było jednym z przejawów popaździernikowej liberalizacji życia kulturalnego. – To był sygnał, że walka klasowa się skończyła. Przedwojenny inteligent, w latach 40. wyszydzany jako „wiecznie wczorajszy” pan Bęc-Walski otrzymał od władzy ludowej niszę, w której mógł hołdować swoim rytuałom – mówił.

Konstanty Kot Przybora zwrócił uwagę na to, że kabaret jego ojca i Jerzego Wasowskiego nie pojawił się znikąd. – Ludzie przez dziesięć lat mogli słuchać Teatrzyku Eterek, z którego niektóre scenki i piosenki pojawiły się potem w Kabarecie Starszych Panów. Tam wykuwał się ten rodzaj humoru – mówił.

Jan Młynarski dodał, że powojenna Polska została zubożona o kabaret literacki, zwłaszcza, gdy spojrzemy na przedwojenne kabarety, takiej jak Qui pro quo, Morskie Oko czy Cyrulik Warszawski. – Do 1956 roku nie mogło być mowy o inteligentnym kabarecie. Ale ludzie, po siermiędze i strachu pierwszej powojennej dekady, byli głodni czegoś takiego. Mój ojciec [Wojciech Młynarski – red.] zawsze mówił, że największym fenomenem Starszych Panów było to, że potrafili mówić do ludzi pięknym językiem i zmuszać ich do myślenia – odpowiadał na pytanie prowadzącej.

*Po siermiędze i strachu  
pierwszej powojennej dekady  
ludzie byli głodni  
inteligentnego kabaretu*

Czym jest „starość” Starszych Panów”? – pytała Barbara Schabowska – Na ile ta nazwa sugeruje opozycyjność względem PRL-u?

Odpowiadając, Jan Młynarski powiedział, że nazwę kabaretu trzeba wziąć w duży cudzysłów. – „Starsi Panowie” to hasło, które odwołuje się do całego pokolenia – mówił.

– Ani oni nie byli starsi, ani ich kabaret nie był kabaretem. – stwierdził Konstanty Przybora – To był raczej teatr absurdu, musical; przede wszystkim dlatego, że nie odnosił się w sensie dosłownym do rzeczywistości – powiedział. Dodał, że dyskutując o kabarecie, powinniśmy raczej wspomnieć o Fryderyku Jarosym, Henryku Warsie czy „Cyruliku Warszawskim”.

Wesołe jest życie staruszka



Prowadząca dyskusję zwróciła uwagę na warstwę językową, na sposób, w jaki wyrażali się i to, o czym mówili Wasowski z Przyborą. – Czy Kabaret Starszych Panów był ufundowany na zupełnie innym „języku kabaretowym” niż ten, z którym mamy do czynienia dzisiaj? – zapytała. Odpowiadając na jej pytanie, Mateusz Werner stwierdził, że bazowali oni na pewnym inteligenckim imaginariu, zestawie odniesień i aluzji, które stawały się zrozumiałe dzięki wspólnej – dla ówczesnej polskiej inteligencji – biblioteczce. – Jeżeli nie czytało się Boya-Żeleńskiego,

jeżeli nie wie się nic o Zielonym Baloniku czy Picadorze, nie zna się kontekstów dadaistycznych, to te dowcipy przestają być śmieszne i zabawne – mówił Werner. Podsumowując stwierdził, że Starsi Panowie zwracali się nie do „towarzysza Szmaciaka”, symbolizującego władzę ludową, ale do grupy, z którą się identyfikowali – inteligencji.

Barbara Schabowska, odwołując się do przykładów Klubu Komediewego czy La La Poland, zachęciła dyskutantów do postawienia diagnozy współczesnemu polskiemu kabaretowi. – Gdzie jesteśmy po tych 30 latach? – pytała. – Klub Komediewy to ludzie, którzy piszą po to, żeby to wieczorem pokazać na scenie. To jest kabaret literacki – odpowiedział Młynarski. – I to na bardzo dobrym poziomie. Mają coś z Kabaretu Starszych Panów – dodał Przybora.

Jednocześnie dyskutanci zauważyli, że nie da się dokonać prostej transpozycji dawnego kabaretu do współczesnych realiów kulturowych, mimo że zdają się one wykorzystywać podobne medium, czyli telewizję. – Tamta telewizja była zupełnie inna, ona miała nastrój wyłącznie teatralny – wspominał Kot Przybora.

*Starsi Panowie zwracali się nie do „towarzysza Szmaciaka”, ale do grupy, z którą się identyfikowali – inteligencji*

Mateusz Werner stwierdził, że żyjemy w epoce post-inteligenckiej, w której zaniknął inteligencki paradygmat

odpowiedzialności. Ponadto dodał, że kabaret został pomyślany w XIX wieku jako „rytualne chłostanie” mieszczaucha, symbolizującego

władzę. Taka postać jest niezbędna dla istnienia kabaretu. – W PRL-u tym mieszcuchem mogła być władza ludowa, a dla Starszych Panów – Edek z *Tanga* Mrożka. Dziś natomiast nie ma takiego dominującego dyskursu, który byłby nienaruszalnym tabu – zakończył.

Z kolei Jan Młynarski postawił diagnozę, że obecnie największym problemem jest brak wielkich talentów literackich. – Gdyby pojawił się człowiek na miarę naszych ojców – powiedział, zwracając się do Konstantego Przybory – to po prostu wzięłby serwetkę i napisał coś takiego, że tysiące ludzi zaczęłoby myśleć, sprawiłby, że otworzyliby głowy. Kończąc, stwierdził, że ostateczny drenaż tradycji kabaretowej nastąpił po 1968 roku. – W Polsce nie ma dobrego kabaretu literackiego, dlatego że w Polsce nie ma już Żydów – powiedział. Polemizując z diagnozą Jana Młynarskiego, Mateusz Werner określił ją, za Witkacym, jako „talentyzmem”. – Wydaje mi się, że współcześnie też są ludzie obdarzeni talentem i inteligencją, ale niekoniecznie „robią w słowie”, ich talent idzie w inne miejsce – powiedział.

Dyskusję zwieńczyły głosy publiczności, zgromadzonej w redakcji Teologii Politycznej, nawiązujące do tematyki spotkania.

*Relację opracował Albert Mazurek*

*Dzięki uprzejmości serwisu [Blogpress.pl](http://Blogpress.pl) wkrótce udostępnimy nagranie spotkania.*

*fot. Jacek Łagowski*

